Cena jed[illegible] [illegible]plarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok [illegible] Lwów, 15. listopada 1930. Nr. 22.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . „ —.50

Do Senatu głosujcie na listę Nr. 1.

Z listy Nr. 1.

zostali wybrani do Sejmu posłowie Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na Małopolskę Wschodnią.

Z okręgu wyborczego miasta Lwowa

Prof. Uniwersytetu lwowskiego

Ks. Dr. SZYDELSKI SZCZEPAN

Długoletni członek Rady miejskiej i Patron Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Z okręgu wyborczego Sambor

Prof. Politechniki lwowskiej

Dr. Inż. BRYŁA STEFAN

b. poseł, w poprzednich dwóch kadencjach Sejmu, pierwszorzędny technik i wielki uczony z dziedziny budowy dróg i mostów.

Wskazania z przed 100 lat.

Zaplątał się w wir spisków Naród przed stu laty, skrył się w tajnie rozważań, utonął w splocie niejasnych uczuć, niejasnych, ale podświadomie krzyczących, że dusza wschodu, panosząca się pod mundurem rosyjskiego despoty na ulicach Warszawy, nie może przewodzić Narodowi o zachodniej duszy, Narodowi, co kulturę Rzymu wessał w całości i pogłębił jej wartości pracą długich wieków. Ten splot przeciwieństw zachodu i wschodu stał u kolebki rewolucji 30-go roku, zakładał sprzysiężenia, tworzył tajne chorągwie, wezwał podchorążych i zapalił brował na Solcu — jako hasło ostatniego rozrachunku.

Szlachetne i wzniosłe pobudki wyraziły się jednak w formie tragizmu zarówno w ostatecznem zakończeniu, jak i w całym przebiegu orężnych walk. To, co tkwiło w głębi duszy, nie otrzymało jasnego, skrystalizowanego wyrazu w planie działania. Młodzież postanowiła wybuch i porwanie W. Księcia, a gdy ten się nie udał, nie umieli przewódcy i inicjatorzy stwarzać sami dalszych wypadków — oddali ster walki starszym — oddali inicjatywę tym, którzy również nie byli do tego przygotowani. W tem smutnem pociągnięciu rozpoczął się tragizm o wolność, a zewnętrznym tego sprawdzianem stał się dyktator — Chłopicki.

Mężny i zdolny generał umiał wygrywać bitwy pod Napoleonem, ale on — nieprzyjaciel — według opinji Barzykowskiego (Hist. powst. listop.), wszelkiej anarchji i buntu, wszelkich powstań, rewolucyj i, co więcej, nie wierzący nawet w żadne zapały, entuzjazmy, nawet poświęcenia, on mistrz bitew podług sztuki wojennej stoczonych, miał prowadzić podjazdy, potrzebne w rewolucji. On, mąż siły i porządku, do którego przywykł, miał mieć władzę nad powstaniem, którego początkiem był bunt żołnierza. To też on, nie wierzący w powodzenie, zamiast iść w pole, wieść zapalonych żołnierzy do zwycięstwa, jak to uczyni w lutym pod Grochowem, obecnie w grudniu rozpocznie układy z Petersburgiem, da nieprzyjacielowi czas do odsłonięcia, zebrania się i przygotowania ostatecznego zwycięstwa. Plan Chłopickiego, jeżeli nawet jakiś powstał, nie przeszedł spadkobierczą drogą na jego następców-dyktatorów; inaczej myśleli Radziwiłł i Skrzynecki, stąd ni Dembiński czy Małachowski czy też Krukowiecki nie mieli czego dziedziczyć, bo poza pragnieniem wolności nie było planu, a że niedało się go stworzyć, przyczyny tego szukać należało w rozbracie, jaki istniał między Narodem a przywódcami zbrojnego ruchu. Cały charakter powstania przybrał znamię rewolucji wojskowej, nie żywiołowej dążności całego Narodu do wywalczenia niepodległości. W tem przesunięciu siły ciężkości na samą armję, tkwi pogłębienie tragizmu powstania, w braku wiary i planu działania upatrywać należy upadku najlepszej pod względem środków rewolucji powstańczej.

Nie były jednak te trudy bezowocne. Pozostawiły one po sobie miażdżącą naukę dla pokoleń, pozostawiły ją i dla nas — a nauka ta jasna, bo mówiąca o sile skutecznej tylko wówczas, gdy cały Naród myślą i czynem zjednoczy się dla wzniosłego celu. To pierwsza wartość niezaprzeczalna. Druga jest stwierdzenie chęci do samodzielnego bytu, okazania honoru żołnierskiego i męstwa, które miało zatwierdzić przed światem, że Polak nie ustanie w pracy nad ostatecznem wyzwoleniem się, że Polak nie potrafi żyć w niewoli, ni da się kierować zasadami wschodniego despoty. Z tego właśnie honoru żołnierskiego, z jego męstwa pod Grochowem buchnęła przy komendzie Chłopickiego „naprzód" gromka odpowiedź grenadjerów „Jeszcze Polska nie zginęła" i stała się od boju o olszynę hymnem narodowym, stała się stwierdzeniem, że póki my żyjemy, nie może zginąć Polska — a to znaczy nie może zginąć Naród, nie może zaginąć jego męstwo, ni jego honor.

Chylimy więc czoła przed bohaterami tego boju za wzniosłą naukę, za wielki wzór, jak za przykładem generała - inwalidy Sowińskiego, zdrów czy kaleka, stary czy młodzieniec bronić ma najświętszych praw życia i raczej paść na szańcu, niż zawołać „pardon" przed podłością.

Prof. Dr. Marjan Wolańczyk.

Wybory do Sejmu.

Społeczeństwo polskie w Małopolsce wschodniej jest z wyniku wyborów do Sejmu zadowolone. Zapewne w organach opozycji wskutek przegranej posypią się skargi i żale, skargi na teror, żale przeciw postępowaniu rządu. Kto jednak zechce zważać przedewszystkiem na życie nasze państwowe, na ustalenie się stosunków między Sejmem a rządem, na normalną pracę Sejmu i rządu, na znaczenie Polski na terenie międzynarodowym, winien być zadowolonym.

Witamy więc przedewszystkiem z zadowoleniem powstanie bezwzględnej większości w nowym Sejmie, większości zwartej, bo stanowiącej nawet jeden tylko klub parlamentarny. Rząd mając stałą większość i marszałka sejmowego z łona tej większości, nie będzie już potrzebował walczyć z Sejmem, ale będzie mógł z nim lojalnie współpracować i nastaną po ostatnich dwu latach w życiu parlamentarnem stosunki normalne. Uważalibyśmy to za wielki zysk w życiu naszem państwowem, gdyż zawsze z prawdziwym żalem odczuwaliśmy ostre starcia między Sejmem a rządem i ubolewaliśmy szczerze, że nerwy społeczeństwa, a także interesy ludności są narażone na ciężkie próby i wstrząsy. Jeśli te wstrząsy ustaną i nastanie prawidłowe współdziałanie między Sejmem i rządem, będziemy to uważali za zysk Polski. Spodziewamy się, że nastąpią stosunki normalne i podniesie się znaczenie państwa w polityce naszej wewnętrznej i zewnętrznej.

Witamy następnie z zadowoleniem fakt, że do Sejmu nowego weszły żywioły radykalne i wolnomyślne znacznie osłabione. Socjaliści, wyzwoleńcy i stronnictwa chłopskie, które w poprzednim Sejmie oświadczały się jawnie za zniesieniem konkordatu i za rozdziałem Kościoła od państwa, będą miały w nowym Sejmie o wiele słabszy głos, niż w Sejmach poprzednich. Wielu zresztą krzykaczy w Sejmie już nie będzie. Będą natomiast w nowym Sejmie znacznie wzmocnione żywioły, oświadczające się za zgodnem współdziałaniem Kościoła i państwa, za spokojem wewnętrznym, za wychowaniem religijnem młodych pokoleń. Stronnictwa narodowe zechce zapewne i w nowym Sejmie być w opozycji, ale z pewnością nie będzie przeszka-

dzało uczciwej pracy w państwie, ani nie pójdzie na osłabianie życia religijnego. Jedynka, mająca większość w Sejmie, zgodnie z polityką wewnętrzną rządu, zechce być lojalną wobec Kościoła i będzie postępowała po myśli postanowień Konkordatu.

Witamy wreszcie z zadowoleniem zmniejszenie się przedstawicieli wrogów państwowości polskiej z pośród naszych mniejszości narodowych. Jest to korzystne dla państwa z dwu powodów: raz dlatego, że będzie można bez większych trudności przeprowadzic rewizję Konstytucji naszej, co ma być głównem zadaniem wybranego Sejmu, a powtóre dlatego, że ci przedstawiciele będą może mniej czynili hałasu w kraju i na trybunie sejmowej będzie może mniej przeciw nam mów, obliczonych na zagranicę. My wszczególności w Małopolsce wschodniej po tylu objawach gwałtu i zbrodni ze strony organizacyj ukraińskich, witamy z zadowoleniem wynik wyborów, którym ludność kresowa tak silnie i tak dobitnie stwierdziła lojalność wobec państwa i udzieliła poparcia obozowi rządowemu. Głosowanie samo odbywało się z zachowaniem wolności i bez wymuszania , padały dziesiątki tysięcy głosów na listę prorządową. Będzie mógł i nasz minister spraw zagranicznych powołać się na ten wynik, jeśli przez Ukraińców i Niemców będzie w Genewie poruszona sprawa sabotaży i akcji rządowej przeciw zbrodniom w Małopolsce wschodniej.

Specjalnie jeszcze musimy powitać z wielkiem zadowoleniem i radością wybór **ks. Prof. Dr. Szydelskiego z okręgu Lwów miasto.** Będziemy mieli dwóch przedstawicieli w Sejmie nowym: posła Bryłę, który zasiadał w poprzednich Sejmach i posła ks. Szydelskiego.

Poseł prof. Bryła jest ruchliwym i ideowym naszym politykiem, przytem reprezentuje dużą wiedzę inżynierską i dużą pracowitość. W poprzednim Sejmie jako poseł z okręgu samborskiego bardzo pilnie zajmował się ludnością tego okręgu, odbywał często zebrania, dopomagał ludności w przeróżnych sprawach, dlatego w obecnych wyborach jako kandydat czołowy był przez tę ludność witany bardzo dobrze. W klubie parlamentarnym Chrześcijańskiej Demokracji miał wpływ bardzo znaczny, a reprezentował kierunek życzliwy dla rządu. Gdy Zarząd tutejszy dzielnicowy Chrz. Demokracji natrafiał na wielkie trudności, profesor Bryła zazwyczaj wskazywał drogę wyjścia, odbywał konferencje, ułatwiał decyzje Wielkie są jego zasługi pod tym względem w ostatnim okresie przedwyborczym. Można podziwiać jego szybkie orjentowanie się w sytuacji i jego szybką pracę na wielu polach. Jest to niewątpliwie pierwszorzędna siła w naszym ruchu i cieszymy się, że będzie pracował także w nowym Sejmie, reprezentując nasze Kresy.

Ks. Prof. Szydelski wchodzi do Sejmu po raz pierwszy, ale wchodzi do niego przygotowany, gdyż kilkanaście lat zasiada w Radzie miejskiej miasta Lwowa i zajmuje się życiem publicznem. Obracał się przedewszystkiem w Kołach robotniczych i drobnomieszczańskich i o tych Kołach przedewszystkiem zechce zapewne pamiętać w Sejmie. Kocha miasto nasze i zna jego potrzeby, zna też stosunki nasze kresowe. Jako ksiądz i profesor apologetyki będzie mógł w razie potrzeby bronić religji i Kościoła przeciw ich wrogom. Kierując się wiarą, będzie pracował dla pokoju i zgody, ale w danej chwili potrafi się także silnie przeciwstawić. Uczynny i ofiarny, stawia zawsze cele wyższe i ogólne nad interesy prywatne i partyjne. Sejm zyska w nim siłę uczciwą, dbałą o przyszłość państwa i narodu. Jest to dla nas zaszczytem, że nasz Prezes Rady Dzielnicowej Ch. D. na Małopolskę Wschodnią został posłem ze stolicy naszych Kresów i że także ksiądz katolicki będzie przedstawicielem jej ludności.

Polski naśladowca św. Augustyna.

Piękną i niemało dla Kościoła i Ojczyzny zasłużoną postacią XVI w. jest książę-biskup warmiński, kard. Stanisław Hozjusz, który gorącem sercem i wielkim rozumem katolicką Polskę budował i imię jej szeroko po świecie rozsławił. Wielki ten uczony i niezwykłych zalet mąż, zaliczany słusznie do najznakomitszych synów polskiej ziemi i główny jej obrońca przed zalewem innowierstwa, był Hozjusz gorliwym wielbicielem i naśladowcą jednego z największych myślicieli ludzkości i najżarliwszych bojowników o czystość nauki Chrystusowej św. Augustyna, którego 1500-lecie dzisiaj właśnie przypada, a z którym łączy Hozjusza pewne podobieństwo czasów i okoliczności życiowych.

I św. Augustynowi i kardynałowi Hozjuszowi przypadło żyć i działać w czasach rzeczywiście ciężkich dla chrześcijaństwa. Jak bowiem w IV i V w. w całem państwie rzymskiem liczne herezje: Manichejczyków, Donatystów, Pelagjan i Semipelagjan oraz Arjan, tak w XVI w. w całej prawie Europie, a także i w Polsce, luteranizm, zwingljanizm, kalwinizm i arjanizm względnie socynjanizm siały zwątpienie i niepokój w dusze wyznawców Chrystusa, wnosiły niezgodę między chrześcijańskie ludy oraz podkopywały jedność i siłę Kościoła. Jednakże podobne przełomowe czasy wydają często podobnych, pod niektóremi przynajmniej względami, wielkich ludzi. Jak u schyłku starożytności święci Anatazy, Bazyli W., Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nissy, Jan Chryzoston, Ambroży, Hieronim i Augustyn, tak na przełomie czasów nowszych święci: Franciszek Ksawery, Ignacy z Loyoli, Karol Boromeusz, Piotr Kanizy i obok wielu innych nasz kardynał Hozjusz całe swe życie i wszystkie prace poświęcili na obronę swej wiary i dla ocalenia kultury chrześcijańskiej.

Także koleje życia św. Augustyna i kardynała Hozjusza wykazują niektóre analogje. Jak bowiem św. Augustyn po ukończeniu szkół był przez długi czas nauczycielem retoryki i dopiero w połowie swego żywota po wielkim w niem przełomie i zdobyciu doświadczenia życiowego oraz wielkiej wiedzy zostawszy kapłanem a niedługo potem biskupem, doszedł do najwyższego znaczenia w kościele afrykańskim i stał się najzdolniejszym obrońcą nauki Chrystusowej przeciw różnym herezjom i pogaństwu, tak i Hozjusz po odbyciu studjów humanistycznych oraz prawniczych w Polsce i we Włoszech i po wielu latach karjery napół prywatnej tudzież służby państwowej przyjął święcenia kapłańskie dopiero w 39 roku życia, przygotowawszy się do nich przez gorliwe i głębokie studja, a obdarzony przez króla zaszczytnemi funkcjami i wynoszony

przez Papieży do coraz wyższych godności kościelnych wyrósł na „wielki filar Kościoła Bożego“ nietylko w Polsce ale i w całem chrześcijaństwie.

Zawdzięczał to Hozjusz nietylko własnym wrodzonym zdolnościom oraz nieskazitelnemu i w doświadczenia bogatemu życiu, ale także olbrzymiej wiedzy, nabytej tak w czasie studjów, jak i później przez pilne czytanie literatury kościelnej a szczególnie Pisma św. i Ojców Kościoła. Jeszcze jako student uniwersytetu krakowskiego, czytał gorliwie greckich pisarzy starochrześcijańskich i przetłumaczył na łacinę piękną homilję św. Jana Chryzostoma o porównaniu mnicha z królem, ułożoną w obronie stanu kapłańskiego. Ze szczególniejszem jednak upodobaniem zagłębiał się w bogatych w myśli dziełach św. Augustyna, które przeczytał w całości sześć razy i o których mówił, że choćby je sto razy przeczytał, to ciągleby w nich coś nowego znalazł. Wykształcony na św. Augustynie, stosował w praktyce jego zapatrywania, a ze skarbnicy jego pism czerpał myśli do swych licznych dzieł apologetycznych, z których najważniejsze „Wyznanie wiary“ (Confessio fidei) znalazło uznanie w kraju i zagranicą, przetłumaczone na bardzo wiele języków, nawet na arabski.

Nie mam zamiaru ani nie czuję sił po temu, by tu wykazywać wpływ nauki św. Augustyna na poglądy Hozjusza, chcę tylko (nie ja pierwszy oczywiście) w 1500-ną rocznicę śmierci wielkiego Ojca Kościoła zwrócić uwagę na to, że fale jego genjalnych myśli kręgami swemi i do nas docierały, że dzieła jego w Polsce były czytane i wydawane, że wywierały tu wpływ na naukę i zapatrywania wybitnych uczonych i działaczy katolickich i innowierczych, że wreszcie urabiały ich życie i charaktery, czego najlepszym przykładem jest kardynał Hozjusz. Że był on św. Augustyna gorliwym wielbicielem i świadomym naśladowcą, świadczy o tem następujący ustęp z jego przedśmiertnej mowy, przytoczonej w jego życiorysie przez ucznia jego i sekretarza, ks. Stan. Reszkę: „Jak najgorętsze dzięki Bogu i Zbawicielowi memu Jezusowi Chrystusowi składam za to, że bez żadnych mych zasług, jedynie przez najwyższe i nieskończone miłosierdzie swoje, do tego roku życia dozwolił mi dożyć, do którego dożył najświętobliwszy i najuczeńszy ów Doktór Kościoła, którego ja przed wszystkimi innymi w życiu mem uwielbiałem i w miarę możności naśladować usiłowałem, św. Augustyn, który również w 76 roku życia swego świętą duszę oddał Bogu Zbawicielowi swemu. Któż wie, czy tę mi także łaskę uprosi, bym również duszę moją nietylko w tym samym co ów roku życia, lecz także w tym samym co on dniu zwrócił Jezusowi Chrystusowi i Zbawicielowi memu?... Spodziewam się napewno, że mi ów Doktór na pomoc przybędzie i duszę ucznia swego przedstawi Bogu mojemu, któremu zawsze starałem się służyć w prawdzie“. (Vita D. Stanislai Hossi Poloni Cardinalis... auctore Stan. Rescio III. 19).

Umarł kardynał Hozjusz w uroczystość Matki Boskiej Śnieżnej dnia 5-go sierpnia 1579 r., a więc w tym samym, co uwielbiany przezeń mistrz jego, roku życia, w tym samym miesiącu sierpniu, choć nie w tym samym, jak sobie życzył, dniu.

Ożywione w ostatnich latach badania nad życiem, działalnością i pismami księcia-biskupa warmińskiego, kardynała Stanisława Hozjusza, zapełnią zapewne niejedną piękną kartę w historji polskich studjów patrystycznych, odnoszących się szczególnie do Wielkiego Biskupa Hippony.

Jan Ujda

Przegląd religijny.

Nawrócenie angielskiego powieściopisarza. — Dyskusja w dzienniku. — Wnioskowanie konwertyty. — Rola dziennika katolickiego.

W swoim czasie podaliśmy wiadomość o nawróceniu angielskiego powieściopisarza, Evelyn Waugh, na katolicyzm. Nawrócenie to wywołało powszechne zainteresowanie i nawet polemiki prasowe. Żeby położyć kres fałszywym komentarzom i zarazem wyjaśnić prawdziwe tło swej konwersji, ogłosił Waugh w dzienniku „Daily Express“ dłuższy artykuł.

Stwierdza w nim naprzód, że go nie Jezuici „opętali“ (jak pisano), że go do katolicyzmu nietylko „piękno obrzędów katolickich“ pociągnęło, i że wreszcie nie „niechęć do myślenia“, ale właśnie refleksja, skłoniła do porzucenia anglikanizmu, a przejścia na katolicyzm. Następnie rozwija Waugh swoją dedukcję, której zawdzięcza nawrócenie...

Doszedłem do przekonania — brzmią w strzeszczeniu rozważania angielskiego pisarza — że zasadniczym konfliktem w duchowem życiu Europy jest nie konflikt między tem a innem wyznaniem chrześcijańskiem, ale konflikt między chrześcijaństwem a chaosem, tj. zupełnym nihilizmem religijnym... Moralna i kulturalna siła Europy nie wyrosła sama z siebie; zrodziła się z chrześcijaństwa. Nie może też bez niego istnieć. Skutkiem tego nieda się zatrzymać błogosławieństw tej kultury bez jej nadprzyrodzonego fundamentu, bez chrześcijaństwa. „To było pierwsze moje — oświadcza Waugh — odkrycie“.

Drugiem zaś było stwierdzenie, że „prawdziwe chrześcijaństwo znajduje się tylko w rzymsko-katolickiem wyznaniu“ i że tylko ono zdolne jest przeprowadzić i wygrać walkę z nowoczesnem pogaństwem, z nihilizmem religijnym. Inne wyznania nie są przygotowane do tej walki. Żeby ją wygrać bowiem, trzeba naprzód mieć „mocno zwarty system prawd“, a następnie trzeba organizacji uniwersalnej i dyscypliny. Żadnej z tych cech nie posiadają akatolickie wyznania. Na polu nauki dopuszczają daleko idącą swobodę; nie mają jedności wiary. Nie mają też dyscypliny na polu organizacyjnym. Jeśli zaś chodzi o uniwersalizm, to przecież z dumą wskazują na swój narodowy lub państwowy ekskluzywizm. Tylko katolicyzm ma potrzebne do decydującej walki środki Dlatego jest religją żywą. Dlatego — podkreśla Waugh — katolickie kościoły otwierają się i są przez wiernych nawiedzane nietylko w święto, ale codziennie, gdy kościoły innych wyznań ożywiają się tylko w niedzielę.

Na wywody Waugh'a w tym samym dzienniku odpowiedział anglikański teolog, Rosslyn Mitchell, jeden z tych, którzy bronili „Prayerbook“ (księgi obrządków). Twierdzi, że go nie przekonał do katolicyzmu Waugh, wskazując na duchowieństwo, jako na istotę kultury; na tej podstawie można — pisze — mahometanina nawrócić na chrze-

ścijaństwo, ale nie protestanta na katolicyzm. Zapomina jednak Mitchell że to „pierwsze odkrycie“ Waugh'a jest tylko przesłanką w jego syllogiźmie, a nie wnioskiem, i że Waugh w swem wnioskowaniu nacisk kładzie na co innego, mianowicie na to, że tylko katolicyzm wyposażony jest w środki potrzebne do walki z nowoczesnem pogaństwem... Ponadto wystąpił Mitchell przeciw katolicyzmowi z zarzutami, wziętemi z historji. Te jednak nie mogą odegrać decydującej roli. Błędy tych lub innych dostojników kościelnych mogą świadczyć o słabości ludzi, lecz nie o fałszywości zasad Kościoła... Sam zresztą Mitchell zakończył swój artykuł pojednawczemi akcentami, wyrażając pełne uznanie Waugh'owi za jego szczerość i odwagę, a katolicyzmowi za jego dyscyplinę i nieugiętość w obronie zasad.

Redakcja „Daily Express'u“ okazała się na tyle lojalna, że głos dała na końcu przedstawicielowi katolików, Jezuicie, O. Woodlock'owi, który zresztą zlekka tylko poruszył przedmiot polemiki, szerzej zaś omówił stosunek angielskiego społeczeństwa do katolicyzmu. O. Woodlock patrzy optymistycznie w przyszłość. Nie spodziewa się wprawdzie masowych konwersyj; sądzi jednak, że indywidualne nawrócenia będą coraz częstsze. Wiele liczy na kształącą się młodzież i przytacza słowa któregoś z wolnomyślnych pisarzy angielskich który oświadczył:

„Wielka część dorastającego pokolenia, pragnąca religji, nie ma sympatji dla kościoła (anglikańskiego), który sam nie wie, czego ma uczyć. Tu leży siła przyciągająca Kościoła katolickiego, który ma swój własny i konsekwentny system prawd.“

Zainicjowana wystąpieniem Waugh'a debata nie kończy się. Zgłaszają się coraz nowi zwolennicy katolicyzmu i anglikanizmu. Wychodzi to na dobre katolicyzmowi, który nie ma powodu do obaw, gdy się o nim publicznie mówi.

W związku z tem nie sposób nie zauważyć, że w obecnych czasach olbrzymią rolę do odegrania także i w dziedzinie religijnej ma prasa. Nazwał ją niedawno arcybiskup Medjolanu, kard. Schuster, „świecką amboną“ i „dzwonem kościelnym“, pisząc świeżo list pasterski o obowiązkach katolików względem prasy. Szczególny zaś nacisk kładzie czujny następca św. Ambrożego na popieranie katolickich dzienników; one to bowiem jedynie — stwierdza — mają możność pełnienia misji św. Pawła, opowiadania ewangelji codziennie i wszędzie

Obyż to katolicy wszyscy, i polscy także, zrozumieli...

Kącik obywatelski.

Senat.

Mamy w Polsce parlament dwuizbowy, składający się z 2 izb: **Sejmu i Senatu.** Przyjęto zasadę dwuizbowości, a kwestja ta była w okresie przygotowania Konstytucji przedmiotem gorących sporów między stronnictwami umiarkowanemi a radykalnemi. Stronnictwa umiarkowane opierając się na doświadczeniech parlamentaryzmu wielkich państw Zachodu, popierały system dwuizbowy, uważając, że Senat na wzór Izb wyższych Zachodu, będzie czynnikiem rozwagi i refleksji w ustawodawstwie.

Stronnictwa radykalne natomiast rozwinęły najgorętszą agitację przeciw Senatowi. Upatrywały w tej „Izbie wyższej“ na przyszłość źródło wszelkiego wstecznictwa, a na wspomnienie tradycyj dawnego Senatu w Polsce, przypominały najszkodliwszą rolę, jaką odegrała arystokracja polska w ostatnich wiekach starego państwa. Po długich i gorących dyskusjach w Komisji Konstytucyjnej, (które odbijały się głośnem echem na forum Sejmu Ustawodawczego, a doprowadziły nawet do manifestacyj ulicznych), ostatecznie dokonano kompromisu. Zwyciężyła wprawdzie zasada dwuizbowości, ale ta druga Izba, Senat, nie posiada prawie żadnego znaczenia.

Już z brzmienia ustępu II. art. 3 („niema ustawy bez zgody Sejmu“), widać, że w ustawodawstwie Sejm ma rolę decydującą. Z artykułu 35, który mówi o roli ustawodawczej Senatu, poznajemy, że Senat w praktyce, może przedłużyć proces powstawania ustawy o 60 dni.

Nie ma Senat prawa inicjatywy ustawodawczej (art. 10), nie ma prawa pociągania ministrów do parlamentarnej odpowiedzialności (art. 58). Nie ma też wpływu ta Izba wyższa ani na sprawy związane z odpowiedzialnością konstytucyjną Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 51, ust. II.), ani na decyzję w sprawie uznania urzędu Jego za opróżniony (art. 42). W kwestji przymierzy i traktatów, wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju (art. 49 i 50), w kwestji konkordatu (art. 114), ogłoszenia stanu wojennego, wyjątkowego (art. 124) i w całym szeregu innych spraw państwowych Senat nie ma głosu.

Należy dodać, że przy stworzeniu Izby wyższej zastosowano w Polsce zasadę podwójnej integralnej reprezentacji, która polega na tem, że Senat jest wybierany na podstawie tej samej zasady, jak Sejm.

Jak stwierdza **ustawa ordynacyjna dla Senatu** (28 lipca 1922) w art. 1 — wybory senatorów odbywać się będą przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów ustawy, zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu, o ile ustawa do Senatu nie zawiera odmiennych postanowień:

Odmienne zaś postanowienia są następujące:

1) **Kwalifikacja wieku przy czynnem prawie wyborczem do Senatu** wynosi ukończonych lat 30 (do Sejmu 21).

2) **Określenie czasu zamieszkania** w okręgu wyborczym, przy wyborach do Senatu **wynosi 1 rok.** Wyjątek stanowią:

a) Świeżo osiedli koloniści, korzystający z reformy rolnej,

b) robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu poszukując pracy,

c) urzędnicy państwowi przeniesieni służbowo.

3) Kwalifikacja wieku **przy biernem prawie wyborczem** określona jest na 40 lat skończonych (do Sejmu 25).

4) Ilość mandatów do Senatu wynosi **1/4 liczby mandatów do Sejmu, a więc 111 (z tego 93** przypada na listy okręgowe zaś 18 na listę państwową).

5) **Okręgiem wyborczym** do Senatu jest **województwo.**

6) Okręgów wyborczych do Senatu jest więc 17, do Sejmu 64.

7) Termin głosowania do Senatu, jest określony na następną niedzielę po dniu wyborów do Sejmu.

8) Liczba kandydatów na liście państwowej senackiej nie może przewyższać 25 (do Sejmu 100).

9) Prawo korzystania z listy państwowej senackiej przysługuje tylko tym stronnictwom, które przeprowadziły swoich kandydatów przynajmniej w 3 okręgach.

Pozatem sposób przeprowadzania wyborów i obliczania głosów jest taki sam do Senatu jak do Sejmu.

Prof. Dr. A. Paszkudzki.

Lewandówka.

Jest rzeczą niezmiernie ważną strzec charakteru dotychczasowega naszego miasta i pilnie baczyć na przedmieścia, które go okalają, zwłaszcza odkąd Lwów stał się wielkim. Lwów, zwiększa się i ściąga coraz więcej ludności ze wsi, która dąży ku miastu z tych czy innych powodów, nie pytając, czy znajdzie się tu robotę i zarobek, czy znajdzie się jaki dach nad głową. To ściąganie się ludności do miasta naraża miasto, na rozmaite kłopoty i wydatki, ale rady na to znaleźć nie można. Szłoby raczej o to, aby ludność, bodaj zdrowsze jej elementy, czuły się tu dość dobrze, myślały po obywatelsku i zrastały się z miastem. Dziać się to może z jednej strony przez pracę oświatową i kościelną, z drugiej strony przez popieranie z pewną myślą osadnictwa. Typem pracy w tym kierunku może być Lewandówka.

Nieraz już byłem w tej przyłączonej do wielkiego Lwowa dzielnicy, ale nie miałem sposobności zetknięcia się bliższego z ludnością. Mogłem się zetknąć dopiero teraz z okazji zebrania przedwyborczego na rzecz jedynki. Zwiedziłem nietylko obszerny lokal „Strzelca" w którym było zebranie przedwyborcze, ale także świeżo wykańczany Dom Polski. Odniosłem wrażenie bardzo korzystne.

Przedewszystkiem mogłem stwierdzić z wielką radością, że elementem, który tam ton nadaje i rządzi, to polscy kolejarze. Uczciwi, zdrowi i prawi ludzie. Wszędzie, gdzie się z nimi stykam, widzę, że to element i dla Kościoła i dla Narodu i dla Państwa bardzo dodatni. Postawili sobie własne domki w których żyją z rodzinami, dzieci posyłają do szkół, a sami myślą także o sprawach publicznych. Zeszli się na zebranie przedwyborcze, popierając ze względu na interes państwa listę prorządową. Ale trzeba było widzieć tę rzeszę, tę brać kolejarską dopiero w Domu Polskim, aby ocenić ich wartość i pokochać ich.

Potrzeba było widzieć ich radość z tego, że mają Dom Polski. Sami się starają, aby już był, sami się krzątają, aby wyglądał przyzwoicie. Jeden z nich kuje sam zamki i wykonuje roboty ślusarskie, drugi z nich robi podłogę i roboty stolarskie, trzeci urządza połączenia eelektryczne, światło, a wszyscy pracują zgodnie, pięknie, z uciechą że to ich Dom. Będą tam mieli dużą salę na zebrania i przedstawienia, czytelnię i pokój na biura, przewidują nawet lokal na jakąś kasę własną. A czują się Polakami i rzeczywiście stanowią siłę polskości. Element to pracy i ładu i siły polskiej. Zapewnie nie wszyscy są tacy, ale jednak są tacy i to właśnie napełnia nas radością. Podobne rzeczy opowiadano mi świeżo o kolejarzach w Hodowicy pod Lwowem, gdzie byłem w Dzień Wszystkich Świętych.

Lecz czy tylko są dobrymi Polakami? Są także dobrymi katolikami. Znamy ich doskonale ze Lwowa, bo mógłby wiele o tem powiedzieć kościół św. Elżbiety. I na Lewandówce kolejarze głównie dopomogli do postawienia kościółka drewnianego, a będą musieli wkrótce myśleć o murowanym kościele.

Aby jednak taka kolonja jak Lewandówka, mogła się stać placówką polską na okręgu lwowskim, musi mieć szkołę swoją i księdza u siebie.

Lewandówka ma dzielnego księdza, z dużą inicjatywą i zaradnością, ks. Pokrywkę. Osiadł tam, aby stworzyć powoli probostwo i złączyć ludność z Kościołem. Dzięki tej jego zaradności i inicjatywie stanęło w Lewandówce probostwo, jest Kasa Stefczyka, jest mleczarnia, jest kooperatywa. Świeżo stanął wielki dom czynszowy, w którym mieści się urząd pocztowy i rozmaite instytucje i który ma dać oparcie proboszczowi. Obecnie, skoro to wszystko już jest, ks. Pokrywka myśli o ochronce i myśli o wielkiem dziele postawienia murowanego kościoła. Tak się rzeczy rozwijają, tak na peryferjach wielkiego Lwowa, na jednym jego odcinku, rośnie i konsoliduje się placówka polska. Niezmiernie się z tego cieszymy. Ale pragnęlibyśmy, aby między tymi wszystkimi ludźmi panowała harmonja, zgoda, ufność wzajemna, aby nie było ani tarć, ani intryg, ani wzajemnego sobie dokuczania. Pragnęlibyśmy, aby w każdej uczciwej sprawie kolejarze byli pewni poparcia księdza, a ksiądz poparcia kolejarzy. Ludność musi szczerze współdziałać z księdzem, a ksiądz z ludnością. Nie wątpimy, że tak będzie, bo tak być powinno. Podobnie układają się stosunki na Sygniówce, gdzie jest radny miasta ks. Żak.

Wielki Lwów będzie mocny, jeśli go wkoło otoczą takie placówki, jak Lewandówka i Sygniówka. **Sz.**

Organizacja drapacza chmur.

Gdyby nie drapacze chmur — Nowy Jork nie byłby tem, czem jest: największem dziwowiskiem świata. Dziś drapacze te mają już po 85 pięter, a architekt nowojorski, spytany o wysokość przyszłych drapaczy odrzekł: „Nie wiem, prawdopodobnie dojdziemy do 50 pięter, bo właściwie co może nas zatrzymać"?

W Nowym Jorku jeździ dziś windami więcej osób (t. zn. korzysta z lokomocji pionowej w ciągu dnia), niż wszystkiemi środkami lokomocji poziomemi, kursującemi na ulicach, pod ziemią i nad ziemią.

Przeciętny drapacz ma 20—25 wind, zwykłych i t. zw. ekspresowych, podnoszących się z szybkością 200 metrów na minute. Wszystkie te windy z trudem dają sobie radę z tłumem, złożonym z 20.000 osób, pracujących w takim drapaczu. O chodzeniu po schodach niema mowy, gdyż upłynęłoby kilka godzin, zanimby się taki drapacz opróżnił, co i tak przy pomocy wind zajmuje około jednej godziny. Średnio silny mężczyzna po

zejściu z 60-go piętra jest niezdolny narazie do pracy.

Drapacz jest właściwie przez pewną część dnia miasteczkiem, które swemi podwalinami obejmuje cały blok uliczny, a projektowane są już drapacze, obejmujące kilka bloków z arkadami ponad ulicami. Porządek w tem miasteczku utrzymuje przeszło 500 osób, a do lokomocji windowej potrzeba około 60 ludzi. Pozatem ciśnienie wodociągowe podnosi wodę w Nowym Jorku tylko na 50 mtr., przeto drapacz musi mieć własny system pomp, wodociągów, hydrantów i t. d.

W zimie trzeba w nim utrzymać odpowiednią temperaturę, co wymagałoby ciągłego dowożenia węgla do pieca centralnego ogrzewania; zatarasowałoby to i tak już zapchane ulice, więc system centralny ogrzewania drapacza znajduje się w znacznej od niego odległości.

Po skończonej pracy niemożliwem jest, by 20.000 ludzi wyszło odrazu na ulicę, przeto większość zjeżdża odrazu do tunelu, których ogromna sieć znajduje się pod drapaczem. Tu mają pracownicy dziesiątki sklepów, gdzie załatwiają swe sprawunki, by zaraz potem tunelami udać się na stacje różnych linij komunikacyjnych, rozwożących ich do domów. Większość tych pracowników nie widzi wprost Nowego Jorku, chyba, że zostaje w nim do wieczora.

Drapacze rosną w Nowym Jorku, jak grzyby po deszczu; o placach pod budowę ich niema mowy, przeto rozbija się „stare" 10—20 piętrowe kamienice i na ich miejscu staje drapacz. Ponieważ rozbiórka takiej kamienicy kosztuje drożej, niż materjał otrzymany przy rozbiórce, przeto kamienicę rozbija się na drobne kawałki w najszybszem możliwie tempie; materjał z rozbiórki wsypuje się wprost do morza, by zyskać nowe tereny pod budowę. Drapacz buduje się obecnie z szybkością dwóch pięter na dobę.

W dzielnicy Manhattanześrodkowują się drapacze i jest ich już tyle, że w porze rannej do dzielnicy tej zjeżdżają dziś tłumy, wystarczające do zapełnienia np. Paryża. Drapacze i chmura ludzi — to zjawiska nierozdzielne. W godzinach południowych Manhattan jest najgęściej zaludnionem miejscem na kuli ziemskiej.

Rozmaitości.

Dziesięć lat działalności Katolickiej Agencji Prasowej w Stanach Zjednoczonych. W kwietniu 1920 roku Episkopat Stanów Zjednoczonych powołał do życia katolicką agencję prasową — News Service z siedzibą w Waszyngtonie, określając jej cel w ten sposób, że ma ona dostarczać pewnych i cennych wiadomości i przez to przyczyniać się do rozwoju prasy katolickiej w Unji północno-amerykańskiej. Agencją, która znajduje się pod kontrolą Episkopatu, kieruje wydział prasowy National Catholic Welfare Conference; prezydentem jeej jest Mr. Hugo C. Boyle, biskup z Pittsburga. Papież Benedykt XV udzielił jej w swoim czasie swego specjalnego błogosławieństwa.

Obecnie agencja obsługuje 82 wielkie dzienniki w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglji, Irlandji, Włoszech, Australji, Chinach i t. d. i posiada cały szab stałych współpracowników wśród wybitnych dziennikarzy katolickich we wszystkich większych miastach Unji, a oprócz tego w Rzymie, Paryżu, Dublinie, Wiedniu, Berlinie, Kolonji, Madrycie, Lowanjum, Jerozolimie, Meksyku-mieście, Montrealu i t. d.

Cudowne uzdrowienie. Miasto Kalisz pozostaje pod wrażeniem cudownego **uzdrowienia 69-letniej staruszki Barbary Kasińskiej.** Przed niedawnym czasem pod przewodnictwem **księdza Antoniewicza wyruszyła do Częstochowy pielgrzymka** mieszkańców Kalisza, w której wzięła udział również ślepa od kilku lat Kasińska. **Podczas odprawiania gorącej modlitwyw kaplicy Jasnogórskiej, z wiarą w cudowną moc Matki Boskiej nastąpiło uzdrowienie.** Kasińska pogrążona w głębokich modłach ujrzała przed sobą obraz Matki Boskiej a następnie otoczenie. Kasińska wróciła do domu o własnych siłach, krocząc na czele pielgrzymki. Wiadomość o cudownem uzdrowieniu Kasińskiej rozniosła się natychmiast w Kaliszu i całej okolicy.

Episkopat polski zwołuje synod krajowy. Episkopat polski postanowił nawiązać do tradycyj synodów krajowych, uchwalając takie zwołanie synodu obecnie. Daty zwołania synodu krajowego dotychczas nie wyznaczono, będzie to zależało od postępu prac przygotowawczych.

Episkopat utworzył specjalną komisję ks. biskupów do prac związanych ze zwołaniem synodu krajowego w składzie nast.: **J. E. ks. prymas Hlond jako prezes, biskup podlaski Przeździecki jako sekretarz, oraz biskup przemyski Nowak i biskup-sufragan warszawski Szlagowski jako członkowie.**

Ojciec św. w liście apostolskim do episkopatu polskiego wyraził swoje zadowolenie i uznanie z inicjatywy zwołania synodu pierwszego od r. 1643.

Zerwanie stosunków między Stolicą św. a Litwą? Rzymski „Giornale d'Italia" donosi, że stosunki między Stolicą Apostolską a Litwą z racji rozwiązania przez rząd litewski organizacyj młodzieży, tak w ostatnich dniach zostały naprężone, że należy oczekiwać lada chwila zerwania pomiędzy Watykanem a Litwą.

Sowiety zmieniają cmentarze na ogrody. Sowiety w walce przeciw Bogu i jego wiernym nie mogą się zadowolić dotychczasowemi wynikami. Dotychczas walczyli z żywymi, obecnie postanowili walczyć z umarłymi, bo oto postanowili, że wszystkie istniejące cmentarze zamienić na ogrody i parki publiczne. Wszystkie zaś kości spoczywające w grobach na tych cmentarzach, przymusowo spalić.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że swego czasu pisaliśmy o tem, że w Polsce są ludzie bezbożnicy, którzy do tego samego co w Rosji konsekwentnie zdążają.

Po 120 latach wskrzeszona kapituła kruszwicka. W dniu 9 bm. odbyła się w Kruszwicy w obecności ks. kardynała Hlonda podniosła uroczystość wskrzeszenia po 120 latach przerwy dawnej kapituły przy kolegjum biskupstwa w Kruszwicy, założonego za czasów Bolesława Chrobrego około roku 1015. W roku 1159 kapitułę przeniesiono do Włocławka, gdzie do dnia dzisiejszego znajduje się. Przy katedrze biskupiej w Kruszwicy pozostała jedynie kapituła złożona z 11 kanoników, 6 proboszczów i 4 wikarych, która przetrwała do 1810 r., zażywając przez cały czas sweistnienia wielkiego znaczenia.

Obecnie po 120-tu latach, na podstawie apostolskiego breve Piusa XI, dawna kapituła przy kolegjacie w Kruszwicy została z powrotem zainstalowana. Liczyć ona będzie odtąd 4-ch kanoników rzeczywistych i 2-ch honorowych.

Przybyłego na uroczystość księdza Prymasa powitał na przepełnionym tłumem rynku burmistrz Kruszwicy w otoczeniu radnych, delegacyj towarzystw i młodzieży szkolnej. Następnie w asyście starosty, członków magistratu i Rady miejskiej, wprowadzono dostojnego gościa do pra-

starej katedry, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. prałat Szembrot, poczem ks. pymas kardynał Hlond przemówił z kazalnicy, podkreślając w podniosłych słowach znaczenie uroczystości.

Z kolei odbyło się w kościele pod przewodnictwem Arcydostojnego Pasterza pierwsze po 120-tu latach posiedzenie kapituły, na którem odczytano statut i przywileje członków.

Wiceminister ks. Żongołłowicz odpowiada na zarzuty opozycji. Podczas ostatniego objazdu powiatu lidzkiego wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz w jednej z miejscowości ogłosił odczyt. Agencja „Iskra" podaje streszczenie tego odczytu, w którym m. in. czytamy:

„Zjawisko to, że ja jako ksiądz katolicki jestem zarazem ministrem WR. i OP. nie jest jakimś zbiegiem okoliczności. Powstało ono na zasadzie dawnej historycznej tradycji. Spotkać go nie możemy w Europie zachodniej.

W państwie, liczącem 20 miljonów katolików i 10 miljonów różnowierców, rząd nie bał się powołać na wysokie stanowisko państwowe księdza katolickiego. Wszelkie uderzenia obozu przeciwnego na tę sytuację są chybione. Silne państwo musi opierać się na kościele, a z drugiej strony kościół musi opierać się na państwie.

Ideologję tę nosiłem w sobie oddawna, bom walczył o silne państwo, o byt narodu przez całe życie. Otrzymałem rozkaz: „Idź i kieruj" — poszedłem ochotnie, aby resztę swoich lat złożyć w ofierze państwu.

Pisma opozycyjne jęły rozgłaszać: zasłonili się księdzem, stworzyli parawan... Są to niskie i oszczercze uderzenia polityczne. Za mną się nikt nie kryje, a i ja nikogo kryć nie potrafię. Ręce mam wolne i nikt mię w moich poczynaniach nie krępuje. Pracy mojej przewodzi myśl jasna, że pracuję dla ideologji marszałka Piłsudskiego.

Jeżeli w nauczycielstwie zdarzają się sporadyczne wypadki wystąpienia przeciw religji, to ja potrafję je usunąć i znajdę całkowite na to poparcie."

Jaką jest cerkiew rumuńska. Wielkie wrażenie wywołał w Rumunji artykuł literata Al. Laskarow-Moldovann'a w czasopiśmie „Fantano-Darailor". Zdaniem autora prawosławna cerkiew rumuńska przeżywa ciężki kryzys moralny. Nie daje ona duszom tego, czego od niej oczekują. Przedewszystkiem państwo jest całkowicie niewierzące, a cerkiew stanowi jego kreaturę. Również społeczeństwo rumuńskie jest z małymi wyjątkami niewierzące albo, inaczej powiedziawszy, tylko powierzchownie chrześcijańskie. Możnaby sądzić — pisze Moldovann — że inteligencję rumuńską opętał szatan i jego duch. Prawosławie zupełnie nie jest w stanie wlać ducha chrześcijańskiego w to społeczeństwo. Zresztą Cerkiew sama choruje na rozprzężenie. każdy w niej robi, co mu się żywnie podoba.

Autor artykułu zajmuje się następnie Kościołem katolickim i podziwia jego nieporównaną organizację, siłę czynu oraz tkwiącą w nim głęboką religijność, która przenika również dusze inteligencji. Rozważania kończą się stwierdzeniem, że Kościół katolicki wszędzie walczy o religijne i moralne odrodzenie narodów i całemu światu pragnie okozać swą pomoc duchową.

Prezydent Hoover o wojnie i pokoju. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, wygłosił onegdaj w Nowym Yorku wielką mowę na temat wojny, pokoju, arbitrażu i rozbrojenia.

Jako naród — mówił Hoover, — którego niepodległość, wolność i bezpieczeństwo zrodziły się w wojnie, nie może Ameryka twierdzić, jakoby nigdy nie istniała lub w przyszłości istnieć nie miała słuszna przyczyna wojny. Nie można także przepuszczać, ażeby poczucie prawa w świecie doszło do tego stopnia, iżby można mieć pełne zaufanie do użycia pokojowych środków celem pokojowego załatwienia różnicy zdań. Sedno zagadnienia w tem, czy w czasie wojny będą stosowane zasady, przyjęte w traktatach, i co zrobi świat, jeśli te zasady zostaną pogwałcone.

Od czasu wielkiej wojny nikt nie może twierdzić, jakoby Ameryka nie znajdowała się w niebezpiecznem położeniu. Wobec tego Ameryka jest zainteresowana w utrzymaniu pokoju.

Narody europejskie, żyjące w ciągłej obawie niebezpieczeństwa sądzą, że muszą używać metod, które są jednoznaczne z przemocą. Rząd amerykański może zaofiarować pośredniczącą pomoc, jeśli narody złamią swe zobowiązania, zmierzające do pokojowego załatwienia sporów.

Bezczelność żydowska. P. Bukowski, prezes chrześć. Związku drobnych kupców i straganiarzy widział się zniewolonym interwenjować w Magistracie przeciw pewnym straganiarzom żydowskim, którzy obchodzili przepisy i nadużywali zezwoleń na ławę straganiarską.

Żydom nie podobały się interwencje p. Bukowskiego i postanowili go za obronę interesów straganiarzy chrześcijańskich ukarać.

P. Bukowski zawsze w południe odnosi do jednej z kamienic w rynku swój stragan. Odnosił tam więc swój towar i swój sprzęt przed paru dniami. Skoro tylko jednak wszedł do bramy, wypadło znienacka dwóch żydów, uderzyło go szpicrutą, tak, że go pokrwawili i zaraz znikli. P. Bukowski nie zna tych napastników, nie może więc nawet dochodzić swej krzywdy. Jest to wielka bezczelność ze strony żydów.

Ale i nauka płynie z tego faktu dla straganiarzy chrześcijańskich. Muszą się trzymać organizacji chrześcijańskiej, inaczej mogą ich całkiem zniszczyć żydzi. P. Bukowski po tej napaści tem gorliwiej będzie się zajmował swoim związkiem. Myśli nawet o tem, jakby stworzyć spółdzielnię zawodową dla chrześcijańskich drobnych kupców.

Lecz i członkowie Związku muszą się Związku mocno trzymać i popierać solidarnie swego prezesa. Związek niech będzie solidarny. Niechaj chrześcijańscy drobni kupcy i straganiarze idą solidarnie, a będą się mogli skutecznie bronić.

Chrześcijanie, łączcie się razem dla wspólnej obrony swoich interesów.

Wyborcy! głosujcie do Senatu na listę Nr. 1.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12·50 gr. w tekście dwa razy drożej.
Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 3·— zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy". Redaguje Komitet Redakcyjny.
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.